

PROFILE

RZESZÓW, PL. WOLNOŚCI 1

wydanie

8

-08- '79

Nr. z dn.

665

recenzje, omówienia, szkice

teatr

Cytaty ze Strindberga i Čapka

Edward Teodorczyk

Gdyby ktoś chciał wybierać najgorszą premierę minionego sezonu teatralnego w Rzeszowie, zgłosiłbym kandydaturę „Eryka XIV” Strindberga w reżyserii Jerzego Kreczmara. Nie było drugiego przedstawienia, którego myśl inscenizacyjna została tak skutecznie zakryta przed okiem widza, a ideowe przesłanie utworu równie zbanalizowane przez nieporadności aktorskie. Rozczarowanie było tym silniejsze, że przyszło po dobrych premierach nie najgorszego sezonu — że przypomnę „Kniazia Piatomkina”, „Damy i huzary”, „Jana Macieja Karola Wścieklicę”, „Ogrodnika z Tuluzi”. A jeśli w dodatku powiem, że z nazwiskiem Jerzego Kreczmara łączono znacznie, znacznie większe nadzieje, to będę nietaktowny, lecz szczerzy.

W tym miejscu nienaganne maniery recenzenckie nakazywałyby przeprowadzenie analizy filologicznej sztuki Strindberga tudzież wypunktowanie przemysłów oraz intencji inscenizacyjnych reżysera. Zrobiono to przede mną, czują się więc niejako zwolniony. Ponadto uważam, że to co chciał reżyser pokazać liczy się pięknie mało wobec tego, co zrealizował.

W tym zaś co zrealizował, Strindberga było tyle, co w programie dało się wyczytać. Konwencjonalna drama historyczna, którą przyszło oglądać, mogła powstać pod każdym innym piórem. Zabrakło w niej podstawowych cech stylu strindbergowskiego — drapieżnego naturalizmu, głębokiego rysunku psychologicznego postaci, zmienności nastrojów, napięcia.

„Eryka XIV” można zrobić właściwie przy pomocy dwóch aktorów. Jeśli odtwórcy ról Eryka i jego towarzysza Görana Perssona stworzą wybitne kreacje, resztę galerii postaci mogą zagrać woskowe figury — dla wymowy sztuki będzie to dość obojętne. Mechanizmy sprawowania władzy, realia historyczne Strindberga prawie że nie interesują. To co się w tej sztuce dzieje istotnego, odbywa się na styku osobowości pary głównych bohaterów, we wnętrzach ich dusz. Tym Strindberg wyprzedził swoją epokę teatralną. Dziś, go ona dogoniła, a nawet prześcignęła, powodzenie „Eryka XIV” zależy od tego, jak też skomplikowane dusze ludzkie pokazą aktorzy.

Rolę Eryka w przedstawieniu

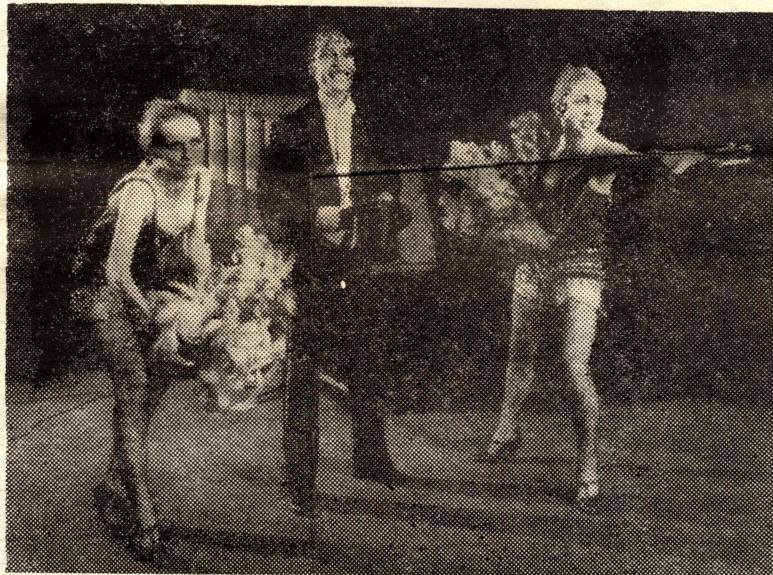
rzeszowskim powierzono Stefanowi Knothemu, aktorowi młodemu, nie mającemu większych doświadczeń z wielkimi rolami. Gdybym powiedział, że poradził sobie w pełni z tym trudnym zadaniem, byłby to komplement fałszywy. Eryk Knothe czynił na mnie wrażenie próby aktorskiej, poszukiwania najwłaściwszych środków wyrazu. Knothe szukał sposobu na tę rolę, jak Eryk szukał recepty na życie. Wyszedł z tych zmagani obłąkany, szczególnie nieszczęśliwy król, któremu nic się nie udaje — nawet przybrać groźnej miny. Gdyby tę propozycję aktora uczynić konsekwentną, pogłębić ją psychologicznie, byłaby nawet ciekawym wariantem wśród tylu możliwości interpretacyjnych tytułowej postaci. Byłaby... gdyby nad nią popracował reżyser.

Rolę Görana Perssona dostał Mirosław Gawlicki. Doświadczony aktor, specjalizujący się w tego typu kreacjach, zagrał antytezę Eryka — zreżnego, zdecydowanego polityka i prawnika, nie przebiegającego w środkach, a przecież ponoszącego klęski przez nieudaczną mocodawcy. Gawlicki stworzył Perssona modelowego, powiedziałbym schematycznego. Nie uczynił kroku dalej — w kierunku nadania tej postaci cech indywidualnych.

Gawlicki i Knothe uratowali rzeszowskiego „Eryka XIV” od całkowitej klapy, od nudy bezbrzeżnej, która spływała ze sceny na widownię pod nieobecności głównych bohaterów (zwłaszcza Perssona). Nie stworzyli jednakże kreacji wybitnych, które były więcej niż stereotypem ról głównych bohaterów. Okazali się biernymi współtwórcami przedstawienia — tak jak ich kreacje — z grubsza zarysowanego.

Jeśli miałbym wyróżnić kogokolwiek z aktorów odtwarzających postacie dalszoplanowe, to tylko Waldemara Kwasięborskiego. Opryskka Pedera Wollamsona zagrał z właściwym sobie ironicznym dystansem, jakby mimowolnie ustosunkowując się do scenicznej rzeczywistości tego przedstawienia. Podobna nuta pobrzmiwała czasami w interpretacji Gawlickiego. Były to jedyne odstępstwa od łańcuchowej historii króla Szwecji Eryka XIV opowiedzianej z morałem przez rodzimy zespół rzeszowski pod kierownictwem importowanego reżysera.

Scenografia nie pełniła w tym



Fot. Z. Postępski

przedstawieniu żadnej roli — ani funkcjonalnej, ani plastycznej. Pokraczny pomysł, miał służyć rozegraniu akcji w dwóch planach. Według jakich zasad — nie wiadomo. Przedstawienie trwało dłużej, bo schody były wysokie i niebezpieczne. Zaś kostiumy bardziej komiczne niż stylowe (stylizowane?) W przypadku szaty Kwasięborskiego, przynajmniej wiadomo, po co.

Nieudany finał sezonu na dużej scenie poprzedziła ciekawa premiera na scenie małej. Wojciech Jesionka zaadaptował i wystawił „Inwazję jaszczurów” Čapka. Tekst czeskiego klasika fantastyki był właściwie tylko pretekstem do współczesnego moralitetu na temat czarnej natury ludzkiej i paradoksów niezmiennie skłóconego świata. Oryginalne fragmenty utworu Čapka zostały podane w konwencji teatru publicystycznego i przeplecione uwspółcześniającymi wstawkami tekstowymi, piosenkami i kupletami. Powstało w efekcie ciekawe, rozrywkowe widowisko parakabaretowe, nie pozbawione pewnych myśli filozoficzno-politycznych. Rzadkie i oryginalne rozbicie statycznej formuły „solidnego” repertuaru w teatrze rzeszowskim.

„Inwazja” była przedstawieniem dobrym aktorsko. Szczupły zespół wykonawców: Małgorzata

Małgorzata Matuszewska, Stefan Knothe i Krystyna Rayska w scenie z „Inwazji jaszczurów”.

Matuszewska, Krystyna Rayska, Mirosław Gawlicki, Tomasz Figner, Stefan Knothe, Waldemar Kwasięborski i Jerzy Mędrkiewicz pokazał kawałek dobrego rzemiosła zarówno w partiach dramatycznych, jak wokalnych i ruchowych. Pomysł i realizacja reżyserska Wojciecha Jesionki przyniosły spektakl tym ciekawszy, że odosobniony w praktyce teatru rzeszowskiego.

Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie: August Strindberg — „Eryk XIV”. Reżyseria: Jerzy Kreczmar. Scenografia: Zofia Maciejewska. Premiera — maj 1979 r.

Karel Čapek — „Inwazja jaszczurów”. Scenariusz, teksty piosenek i reżyseria: Wojciech Jesionka, Scenografia: Ewa Siatka. Muzyka: Jolanta Szczerba. Plastyka ruchu: Jacek Tomasiak. Premiera — kwiecień 1979 r.